DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 154.

DNIA 16 MARCA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

RZUT OKA NA STAN OBECNY EUROPY.*

(Dalszy ciąg.)

PRUSY.

Następcy Fryderyka nie zboczyli z polityki przyjętéj względem Polski. Podczas sejmu czteroletniego, król Fryderyk Wilhem II, zdawał się pochwalać zamiary Polaków, oświadczał swą approbacyę dla konstytucyi 3go Maja, zawarł z Polską przymierze zaczepne i odporne przeciw Rossyi i w chwili kiedy Polska polegając na zaprzysiężoném przymierzu, wysyła swe wojsko ku odparciu moskiewskiego najazdu, król pruski łamie przysięgę, łączy się z Rossyą i wspólnie z nią dokonywa drugiego rozbioru. W roku 1795 ostatnią swą grabież usprawiedliwia najbezwstydniéjszym manifestem; Polaków broniących swéj niepodległości nazywając jakóbinami niebezpiecznymi dla państw ościennych. Tym trybem szły rzeczy aż do dziś dnia: przeniewierstwo, łamanie lub niedotrzymanie traktatów, zdrada, podstęp przyobleczone w formy prawne lub prawe: taki jest szereg czynów z których Prusy prędzéj czy późniéj muszą zdać rachunek historyi i Polszcze.

Weszliśmy w te szczegóły historyczne, dla okazania że państwa historyi swéj polityki na zewnątrz nie zmieniają. Dla tego są narody których zewnętrzna polityka prawie zawsze była szlachetną, opartą na honorze i słuszności; innych samolubna, przeniewiercza i niesprawiedliwa. Znajomość historyczna polityki każdego z mocarstw, winna być skazówką dla nas, aby w razie danym wiedzieć jak z kim postąpić. Znajomość przytém prawdziwego interesu ich przyszłości, nie powinna także być zaniedbaną; bo mocarstwa których polityką nie kieruje inne uczucie jak interes, wszystko temu interesowi poświęcą.

Zewnętrzną politykę Prus rozdzielić można na *niemiecką*, niejako plemienną i *obcą*.

Od czasu jak Cesarstwo straciło urok, znaczenie i kierunek spraw niemieckich, Niemcy nie miały ani jedności, ani polityki narodowéj; rozbite na drobne państwa, nieraz łączyły się z obcemi mocarstwami do prowadzenia domowéj wojny. Od traktatu Westfalskiego (1648) aż do traktatu Wiedeńskiego (1815), wiele niemieckich mocarstw nie miało dobrze oznaczonego niepodległego bytu; istniało raczéj w skutek ogólnéj i zobopólnéj ich niemocy, aniżeli stale przyjętego prawa. Wzrastały Prusy, słabło Cesarstwo — inne zaś, stosownie do interesu i okoliczności wchodziły w politykę jednego lub drugiego z tych dwóch mocarstw które zaczynały równoważyć wpływ swój w Niemczech. W tym stanie rzeczy nadeszła Rewolucya Francuzka, a za nią Napoleon który przewrócił w Niemczech stary porządek, zmusił cesarza wyrzec się tytułu cesarza Niemieckiego a przyjąć tytuł cesarza Austryackiego. Tworzył królestwa, xięztwa; a chcąc mieć na swe rozkazy niby jakieś ciało polityczne niemieckie, jakąś unią, uformował *Związek Reński*, który z kolei był zniesiony przez traktat Wiedeński. Ten ostatni stworzył stan obecny Niemiec. Austryi przyznał tytuł cesarstwa, kreowanych przez Napoleona królów bawarskiego, wirtemberskiego i saskiego potwierdził, innych skasował i zawiązał *Konfederacyą Niemiecką*, mającą swój sejm i wojsko składające się z wojsk skonfederowanych państw, mogące tylko być użyte ku obronie całości Niemiec.

Ale to zjednoczenie, zbudowane przez traktat, w zamiarze konserwacyjnym, odpornym, nie stanowi prawdziwéj jedności Niemiec; czują to skonfederowani, a szczególniéj czują to Prusy. Królowie pruscy którzy, jakieśmy już rzekli, potrafili zrównoważyć wpływ Cesarzy w Niemczech, powzięli nie płonną nadzieję owładnąć z czasem niemi, a przynajmniéj większą ich częścią. W tym celu zaczęli oni pracować, choć powoli i nieznacznie, ale wytrwale, poniemiecku.

Widząc w narodzie niemieckim rozerwanie nietylko polityczne, ale religijne i filozoficzne, postanowili zjednoczyć je naprzód moralnie, aby tym sposobem utorować sobie drogę do zjednoczenia ich kiedyś politycznie pod swém berłem.

Religia protestancka wyznawana w północnych Niemczech podzielona jest na kilka sekt, z których znakomitsze są: luterska i kalwińska. Król Pruski postanowił je zlać w jedną, ewangielicką, i operacyę tę rozpoczął od swego państwa. Wiedząc ile dyskussye, systema filozoficzno-religijne niszczą wszelką religię exystującą, dał wolność jak największą rozprawiania filozofom, którzy mimo ich wiedzy usługiwali jeden przed drugim zamiary króla. Kiedy już grunt był należycie przygotowany i oddawna, kiedy część narodu oświecona, czytająca i ucząca się po uniwersytetach, straciła zupełnie wiarę, zobojętniała dla każdéj religii, uważając ją tylko jako formę, wtedy król wydał rozkazy, przepisując pewną liturgią i zabraniając wszystkim protestanckim wyznaniom odbywać inaczéj swych nabożeństw i ceremonii, jak podług nowego rytuału, który był razem zbiorem i modyfikacyą ich wszystkich, i miał wyraźną cechę religii urzędowéj. Klassa oświeceńsza przyjęła tę nową reformę bez oporu, to jest z obojętnością; lud troche się opierał, nareszcie poszedł za przykładem uczeńszych i pastorów którzy prawie wszyscy ulegli, bo prawie wszyscy nie mieli wiary, byli xiężmi dla chleba i obojętni dla tego lub innego chrześciańskiego wyznania któreby im go mogło zapewnić. Tym sposobem dokonawszy jedności religijnéj u siebie, spodziewa się król pruski otrzymać ją w całych protestanckich Niemcach, będąc pewnym, że w chwili danéj, jeżeliby religijne uczucia ożyły, a przyszło do jakiéj walki ze strony innowierców, reszta protestantów rozerwanych, uda się pod jego protekcyą i zgromadzi się około jakiéj takiéj, choć urzędowéj jedności religijnéj. Chciał on był wedrzeć się i do kościoła katolickiego, aby osłabiwszy jego ducha i dyscyplinę, zobojętniwszy dla wiary, mógł jak protestantów wcielić do swojéj religii, ale katolicy tak mu się mocno oparli, że jak nateraz, zaniechał zamiaru, nie omieszkując jednak, przez rozporządzenia w nau-

* Ob. N. 134, 135, 138, 139, 144, 148, 150, 151 i 152.

kach seminaryalnych, osłabić wiarę w duchowieństwie katolickiém, zbliżyć doktryny, aby z czasem zrobić z niém to co z duchowieństwem protestanckiém. Wątpimy wszakże by mu się to udało; duchowieństwo bowiem katolickie zostając pod dyrekcyą jednego naczelnika, papieża, nie może się oddalić od przepisanych doktryn, ani głosić ich choćby na jotę odmiennych od tych które w powszechnym kościele są przyjęte; odszczepieniec albowiem bywa natychmiast zawieszony lub wyrzucony, a tak zostawszy poza kościołem, nie może mu szkodzić tyle jak kiedyby zostawał w jego łonie. Nadto, przy wzmagającéj się dziś coraz bardziéj żywotności religii katolickiéj, król pruski nie może liczyć na połączenie religijne wszystkich niemców, chyba jeśliby z czasem sam pazyjął religią katolicką, do któréj się w swéj nowéj zbliżył bardziéj, aniżeli inne reformowane wyznania.

Prócz jedności religijnéj, usiłują królowie pruscy stworzyć także jedność naukową, to jest wziąść niejako pod swoją opiekę wyższą oświatę Niemiec i przyznać należy że na téj drodze daleko już zaszli. Berlin, rzec można, stał się naukowym środkiem dla Niemiec, i żadne niemieckie miasto nie potrafi mu, pod tym względem, dotrzymać kroku, ani żaden panujący w rzeszy niemieckiéj sprostać w tém współzawodnictwie z królem pruskim. Jeden król Bawarski usiłuje równoważyć w Niemczech wpływ moralny Prus, tak pod względem religijnym, czyniąc się naczelnikiem części katolickiéj niemców, jak pod względem naukowym protegując sztuki piękne i stawiąc na wysokim stopniu uniwersytet w Munich, gdzie się wykłada filozofia przeciwna filozofii wykładanéj w Berlinie. Ale każdy widzi że Munich świetności naukowéj Berlina wyrównać nie może, nie tylko dlatego że środki króla bawarskiego są mniejsze aniżeli króla pruskiego, ale też dlatego że południowi niemcy nie tak się chętnie oddają naukom głębokim jak niemcy północni.

Król pruski stara się ściągać do swych uniwersytetów, a mianowicie do uniwersytetu berlińskiego, przez honory i sowite wynagrodzenie, najsławniejszych niemieckich profesorów, nawet takich którym wykład gdzieindziéj był wzbroniony. Tak postąpił względem profesorów wypędzonych przez króla hanowerskiego z uniwersytetu getyngskiego i Czelakowskiego któremu rząd austryacki odjął katedrę w Pradze. Jeżeli w Austryi, lub w inném absolutném mocarstwie, rząd ma ciągłe podejrzenie ku uczonym królowie pruscy biorą ich za swych radców i ministrów. Ancylon, znakomity historyk był w Prusach pierwszym ministrem; de Savigny, sławny prawnik jest dziś ministrem sprawiedliwości, a de Humbold, naturalista, najbliższym królewskim doradcą. Z artystami także obchodzą się królowie pruscy w sposób pochlebiający ich miłości własnéj, nie tylko bowiem dają im dobre pensye, ale piszą do nich listy, rozdają dekoracye, prezenta, przypuszczają do poufałości. Akademią berlińską nauk, liczącą w swoim łonie wszystkie niemieckie naukowe świetności, szczególniéj się opiekują. Panujący dziś król utworzył order przeznaczony dla samych tylko uczonych i artystów, którego połowę członków składają sami niemcy. To wszystko jedna panującym pruskim wielką popularność w uczonych Niemczech, przysposobia opinią na ich korzyść, zapewnia moralne panowanie i toruje drogę do panowania politycznego. (*)

Ale nietylko na drodze moralnéj pracują królowie pruscy nad jednością Niemiec, nim nie nadejdzie czas połączenia ich politycznie pod swoim berłem, zamierzyli oni utworzyć zjednoczenie handlowe, pod nazwiskiem *Zjednoczenia Celnego*, do którego przyłączyły się już całe północne Niemcy, poddając się tym sposobem pod wyłączne przewodnictwo Prus, biorących materyalne ich interesa pod swoją protekcyą. Unia ta celna zapewnia Prusom niezbędne zwierzchnictwo, gdyż nietylko poddaje zjednoczone państwa pod ich polityczny kierunek, ale oswaja ludności z systemem administracyjnym pruskim. W całéj unii celnéj ma być przyjęta jedna miara, waga i jedna moneta, rozumie się pruska; jestto wielkie dobro dla ułatwienia handlu, ale z którego Prusy jedne będą korzystać na przyszłość. Nic większéj nie stawiło zapory handlowi, jak te niezliczone granice, komory i systemy monetarne podzielonych Niemiec; Prusy postanowiły znieść te niedogodności, zniosły już je w części, ale zjednoczonych ujęły w sieć z któréj się wywikłać nie potrafią. Niektóre drobne kraiki, przewidując następstwa unii, wahały się długo z przystąpieniem do niéj, ale nareszcie uledz musiały konieczności, dla uchronienia od zupełnego upadku handlu i zubożenia prowincyi, przez omijanie ich granic lub cła nad miarę wysokie które musiały opłacać towary wchodzące i wychodzące z państw niemieckich nie należących do związku.

(*d. c. p.*)

* W śledzeniu polityki któregobądź państwa, nie należy brać w rachunek chwilowych zboczeń, postanowień i kroków wywołanych przez przemijające okoliczności, ale na ciąg postępowania rządu, na jego dążność i cel któremu on wszystko w razie stanowczym poświęci.

LITERATURA.

PRZECIWKO CERKWI ROSSYJKIÉJ

PRAWDA

O KOŚCIELE BOŻYM I KOŚCIELE ROSSYJSKIM. *

Pod tym tytułem przed kilku miesięcami pokazało się pismo X. Piotra Semenenki, które, wedle objaśnienia samego autora, za wstęp do większego dzieła, o Kościele i Schyzmie, ma być uważaném. Jako we wstępie, zamiarem było X. Piotra przygotować czytelników do swéj poźniejszéj pracy, i dać im naprzód ogólne wyobrażenie o Cerkwi Rossyjskiéj.

« Dzieło zbawienia, zaczyna X. Piotr, Kościołowi Bożemu powie-
« rzone, rozmaicie naruszane było od dzieła zaguby, które wdziejach
« ludzkości obok Kościoła swoim torem rozwija się i postępuje. Ale
« w téj walce, stanowiącéj treść całych dziejów, nigdy może Kościoł
« przeciwnika tak mocnego lub zręcznego nie napotkał, jakim oto
« w dniach naszych pokazała się Cerkiew rossyjska. »

Dziedziczka nienawiści i przewrotności greckiéj, Cerkiew Rossyjska potrafiła nadać swoim robotom « daleko systematyczniejszy kie-
« runek, przebieglejsze i pewniejsze środki. Jednym z tych środków
« było owo prawidło: *mało słów a wiele czynów*. Widzieliśmy naj-
« śmielsze przedsięwzięcia, pomyślnie rozpoczęte i dokonane; lat te-
« mu kilkadziesiąt miliony dusz od Kościoła oderwanych, a słów le-
« dwie kilka po świecie się rozległo, dokonany już czyn zwiastują-
« cych. Co się stało za Katarzyny, powtórzyło się za dni naszych i
« mało brakowało aby nie wpodobny sposób. »

Następnie w toku swego pisma wykazał X. Piotr najdokładniéj historycznie i rozumowo że Cerkiew Rossyjka niczem innem nie jest jak tylko jedną z sekt protestanckich. Duchowieństwo protestanckie wszędzie zależy wyłącznie od władzy świeckiéj, ale ideałem téj zależności jest duchowieństwo moskiewskie; i dla tego jeżeli w Kościele prawdziwym xięża stanowią, przez swoje poświęcenie Chrystusowe, najszczytniejszą część społeczeństwa, w fałszywym, a szczególniéj moskiewskim, stanowią jego część najobrzydliwszą. Ostatnie ogniwo policyantów rządowych musiało się wyrzec, z natury rzeczy, swojéj wolnéj woli na korzyść człowieka i stało się jego igraszką.

Z tego upodlenia wynika że w Synodzie rządzącym Cerkwią najwyższe miejsca oddał car swoim kancellarzystom: Protassow proku-

* Pisma tego dostać można w xięgarni pod N°. 16 przy ulicy de Seine St-Germain, po cenie fr. 1 c. 50, dla Emigracyi fr. 1.

rator, rządzi Cerkwią politycznie; dogmatycznie i naukowo, podprokurator Murawiew. Xięża rossyjscy nie wdają się bardzo w pismiennictwo, a z resztą cożby ci nieszczęśliwi napisać byli zdolni ? Jeżeli konieczna nadejdzie potrzeba, zastępować ich muszą ci co nimi rządzą. Jedno z podobnych utworów, ważniejszych, dzieło podprkuratora Murawiewa, rozbiera także X. Piotr, i wyświeca całą jego hyprokryzyą. Dzisiaj więcéj niżkiedykolwiek wypuszcza na świat kancellarya rossyjska pism religijnych : bo missyą szatana jest przedrzeżniać Panu Bogu : szczęśliwy zwrót czasów obecnych ku religii na zachodzie, zmusił do tego i rząd moskiewski.

« W ciągu lat ostatnich, mówi X. Piotr, pofrafił on wmówić we « wszystkich że zbawienie i całość państwa zależą od utrzymania « schizmy, od jéj ustalenia i rozszerzenia. W skutek tego wszystko « co jedno czuwa nad całością państwa rzuciło się jednym zwrotem « do podnoszenia i przywracania zapomnianych już niemal po za « Cerkwią form jéj stałych, co za panowania Alexandra, równie « jak i ustawy któremi w innych czasach obwarowano bezpieczeń- « stwo Cerkwi, w głębokiém leżały zapomnieniu.

Ale nic innego prócz form podnieść nie zdołają, albowiem :

« W myśli zupełny nierząd religijny i kościelny, lub żadnéj reli- « gii i żadnego Kościoła, a w słowach religia i Kościoł; w sercu żad- « nego Boga, lub przynajmniéj zasada która do tego idzie że nie ma « Boga, a w ustach Bóg i Chrystus i Duch Święty. Powiedzmy wszy- « stko jednem słowem : polityka bożyszczem, a religia i Kościoł jest « służebnym kapłanem ! »

W konkluzii kładzie X. Piotr zagadnienie :

« Jeśli Cerkiew ma za co ludzi i Boga, i tak postępuje, popełnia « niewidzianą zbrodnię i bezbożność.

« Jeśli ich za nic nie ma, a tak postępuje, traci przynajmniéj wiel- « kie prawo do godności człowieka.

« Okrom że i w jednym i w drugim przypadku, pracuje nad « śmiercią i swoją własną i tego co na miejscu Boga kładzie, nad « śmiercią Kościoła swego i państwa. »

Donosząc publiczności polskiéj, w sposób tak dorywczy i niedokładny o tém pierwszém wystąpieniu X. Piotra Semenenki, rozumiemy że prawdziwym patryotom prynosimy najważniéjszą nowinę. Wszyscy wierzymy razem z X. Piotrem w śmierć i carskiéj religii i i carskiego państwa, bo wszyscy wierzymy w zmartwychwstanie Polski, a X. Piotr jest przełożonym braci pracujących nad duchowém Polski odrodzeniem i zmartwychwstaniem. Głos jego jest głosem wszystkich xięży powstałych z naszego łona emigracyjnego i bogdajby się stał głosem xięży całéj Polski ! Mamy silną nadzieję w Bogu że się stanie, a i X. Piotr na str. 7 oświadcza :

« Że i DLA URZĘDU WŁOŻONEGO NA NAS PRZEZ KOŚCIOŁ I DLA GLOSU SU- « MIENIA NASZEGO, stanąć do téj walki (przeciwko Schizmie) winni- « śmy. »

Jeżeli tedy dla niektórych naszych braci zagadką dotychczas byli nasi xięża, dzisiaj,przynosimy im rozwiązanie. Nie było podobno jeszcze epoki w któréjby interesa Kościoła katolickiego ze sprawą narodowości, jaka jest polska, tak dalece były złączone, zlane w jedno, jak dzisiaj — Jeżeli, 18 Kwietnia 1767 roku Klemens XIII mógł powiedzieć : « Dolemus maxime in tantum adduci periculum Polonici « regni statum et formam, cum qua ipsius catholicæ religionis inco- « lumnitas conjuncta est et integritas. »

Pytamy się, cóż dopiero my dzisiaj o tém powiedzieć możemy? Czujemy mocno tę nierozdzielność, wykładać jéj w tém miejscu nie widzimy potrzeby, bośmy już gdzieindziéj o niéj powiedzieli, a jeszcze dokładniéj w tém nas uprzedził ś. p Brodziński.

Dotychczas walczyliśmy z Moskwą rozmaicie, często po swojemu, to jest naszą własną mądrością; ależ

Mądrość świecka jest nakształt błędnego płomyka
Który zwodzi cię zdrogi, gdy z niéj zejdziesz znika.
(Tom 8.)

Nasi współtułacze, którzy naprzód dobiegli do mety omdlenia, naprzód zapukali, najwięcéj Bogu dali i najwięcéj otrzymali, przychodzą dzisiaj z tą potęgą przedwiecznego, z tém udzielonem sobie nowem życiem, z tą siłą affirmacyjną, przewidującą, jednoczącą które jedynie tylko są złożone w Kościele Katolickim Apostolskim Rzymskim, a przeciwko którym bramy Cerkiewne i Carskie nie przemogą.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Przeszłéj lekcyi P. Mickiewicz zapowiedział wykład *Biesiady*, na następną więc, 12 b. m. bubliczność zbiegła się z ciekawością i przepełniła salę ; ale zamiast Biesiady, profesor, sądząc zapewno, że umysły nie są jeszcze zupełnie przygotowane, kontynuował daléj przedwstępnie ogólniki. Lekcya, o któréj mówimy, była tak mordująca uwagę, tak było mało między powiedzianemi rzeczami związku i ciągu, iż jest nam nie podobna, bez zbłąkania się, iść za profesorem w jego wycieczkach. Przedstawimy więc tylko czytelnikom oderwane niektóre zdania i myśli, a może potrafią skleić sobie z tego jakąś całość.

P. Mickiewicz mówił o kościele urzędowym, oskrybach, doktrynerach ; o nędzy i niepewności dzisiejszéj epoki, o miłości, o końcu świata ; o sławianach, moskalach, polakach, czechach, francuzach, grekach, turkach, anglikach, niemcach ; o chęci, dobréj woli, wynalazcach, xiążkach, dziennikach; o czynie, Mikołaju i rozprawianiu ; o ludzie, rzemieślnikach, żołnierzach, o bierzmowaniu żołnierzy przez Napoleona; o ekonomistach, wartości (valeur); o Chrystusie, klasztorach, energii ; o wzroku i ogniu francuzów; o słowie i t. d.

Rozstaliśmy się, mówi profesor, zadawszy sobie to dzisiejsze ludzkości pytanie : z kąd idziemi dokąd dążymy? tu bowiem leży cała trudność epoki i ludzie nie będą zadowolnieni, aż ta kwestya nie zostanie rozwiązaną, od wszystkich uznaną i przyjętą. Widzieliśmy że kościoł urzędowy nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, obaczmy czy ludzie świeccy, piszący i rozmyślający po zakościołem, lepiéj nań odpowiadają. Tu profesor opuszczając sam tę kwestyą wszedł w rozwijanie tego zdania : że w tém co dziś jest, ludzie nie znajdują zadowolnienia, że się zbliża koniec staréj epoki a początek nowéj; że ten koniec świata opisany jest w piśmie świętem ; spadnięcie albowiem i zgaśnienie słońca i gwiazd, nie co innego znaczy jak wygaśnienie miłości na ziemi, po czem następuje zniszczenie; że to się jawnie okazuje w niespokojności ogólnéj i w jakiemś przeczuciu, że przeczucie to posiada najwięcéj lud sławiański. Tu nastąpiło powtórzone cytowanie rossyjskich pisarzy, których broszury wyszły w Paryżu i gdzie to przeczucie, te potrzeby epoki są wyraźnie wytknięte i tłómaczą usposobienie całéj sławiańskiéj rasy, która przez moskali przemawia do francuzów. Nie idzie dziś, mówi jeden z nich, o wojnę moskala z gallem, ale o pracowanie nad tém aby cała ludzkość była szczęśliwą, idzie o miłość. Ale zapomniano dołożyć, dodaje profesor, że nienależy uciskać polaków i czechów, że ku temu dziełu, rossyanie, polacy i czesi są dla się potrzebni, że między nimi trzeba zniszczyć nienawiść. My walcząc przeciw Rossyi, okazaliśmy że nie mamy nienawiści ku rossyanom, daliśmy im poznać że oni bez polaków nie mogą być szczęśliwymi, nic nie zrobią — a zaś rossyanie, polacy i czesi nic nie zrobią bez francuzów. Rossyanie posiadają wielką, młodzieńczą energią, czują wielką chęć do czynu i woleliby znosić ciągle despotyzm Mikołaja, aniżeli cierpieć u siebie rząd, choćby najliberalniejszy, któryby tylko gadał, a nie działał. Energia zawiera w sobie chęć i czyn. Dziś piszą i wynajdują wiele, ale to czynią dla miłości własnéj lub zysku. Ile to każdemu pochlebia kiedy o nim mówią publicznie; tak dalece, że gdy ujrzy swe nazwisko w dzienniku, choćby ten dziennik donosił o największych klęskach, o zniszczeniu jakiego narodu, nie będzie czytał tych nowin, nim nie przeczyta o sobie aż do końca. Jeżeli kto zrobił jaki wynalazek użyteczny, przyczepia natychmiast do niego swoje nazwisko, chwali się że się przysłużył ludzkości ; lecz zaproponujcie mu aby go ogłosił pod cudzym nazwiskiem albo bezimiennie, a obaczycie czy ten filantrop zgodzi się na to : ach panowie ! a przecież apostołowie nie brali patentu wynalazku (brevet d'invention) za prawdy które opowiadali światu. Dziś

wynajdują wiele systemów nie probując nawet wprowadzenia ich w życie; każdy mówi że się znajdzie ktoś co je wykona a nikt nie ma odwagi aby sam rozpoczął ich wykonanie. Lud nie tak pojmuje autorstwo; u Rzymian nie ten był autorem co wynajdywał, ale ten który wykonywał, lub pod czyim przewodnictwem cóś się wykonywało. U Turków nie masz ani obrazów, ani posągów, a lud o tych którzy je robią taką ma tradycyą : że po ich śmierci wszystkie przez nich zrobione obrazy i statuy wiecznie ich ścigają, upominając się o swe dokończenie, o danie im duszy. Toż można powiedzieć o twórcach systemów politycznych lub socyalnych nie mających odwagi ich dokonczenia, to jest wprowadzenia ich w życie, w czyn. Wielomówstwo jest oznaką konania epoki; Rzymianie w swoim zepsuciu wiele gadali, wiele tworzyli systemów i na nic zgodzić się nie mogli, aż przyszli pretoryanie, wszystkim nakazali milczenie i posłuszeństwo. Grecy tyle natworzyli byli systemów filozoficznych, tyle rozprawiali na próżno, że Opatrzność która od ludzi wymaga nie słów lecz czynów, zesłała na nich barbarzyńców i znikły te wielkie gadatliwe miasta Azii Mniejszéj które swemi ruinami zdziwiają teraz naszą imaginacyą. Tak, panowie, Opatrzność to zesłała barbarzyńców na zniszczenie tych miast i tych ogromnych bibliotek, bo trzeba było czemścić zawalić owe zapowietrzone bagna z których wychodziły jad i zepsucie. Największy reformator, największy objawiciel w świecie, Jezus Chrystus, nic nie pisał. P. Mickiewicz po niektórych oderwanych, pomieszanych uwagach, zdaniach, przykładach, przyszedł do tłómaczenia wartości.

Ekonomiści rozprawiali tyle o wartości, aż przyszli do tego że wcale nie wiedzą co ona jest, ani umieją oznaczyć jéj natury. Będziemy starać się wytłómaczyć wam wartość tak jak ją lud pojmuje. Co lud nazywa wartością żołnierza, rzemieślnika? łatwo rozumiecie, a więc wartość jest to energia, jest duch człowieka, jego umysł; jest to czyn. Ziemia nabiera wartości gdy ją człowiek zasieje, dom gdy go wybuduje; wartość więc nie jest w rzeczy ale w człowieku. Jeden człowiek może mieć wartość całéj kuli ziemskiéj. Wiecie wy jaka była wartość Chrystusa? Były to wszystkie klasztory wybudowane w średnich wiekach, wszystkie ziemie zdobyte na poganach i Saracenach, wszystko co chrześcianie dokonali — wartość niezmierzona.

Następnie unosił się profesor nad francuzkiém wojskiem, którego duch jest synem rycerstwa średnich wieków a wnukiem Jezusa Chrystusa; nad ludem francuzkim, nad ogniem jego wzroku, którym jeden francuzki rzemieślnik mógłby zapalić cały słowiański obwód. Kiedyśmy wam mówili na przeszłéj lekcyi że francuzi znaleźliby byli w Polszcze dosyć ziemi i pożywienia, nie rozumieliśmy przez to aby polacy żądali wynagrodzenia, francuzi byliby im zapłacili ogniem który posiadają, tym ogniem który Prometeusz wykradł z nieba, którego westalki winne były strzed pod karą być zagrzebanemi żywcem w ziem. Tak, mości panowie, francuzi posiadają ogień niebieski, duch który ich pożera i niszczy, dla tego tak są oni wychudli (décharnés) i t. p.

— Gazety niemieckie donoszą, iż z jednéj strony rząd austryacki miał się przekonać, że między Serbami, Illyryjczykami, Kroatami i innemi Słowianami węgierskiemi istnieje tajny związek słowiański, do którego i inne prowincye tureckie należą, wymierzony przeciw Rossyi i mający na celu niepodległość Słowian i to właśnie miało być powodem iż Austrya okazała się tak uległą Rossyi w sprawie serbskiéj — z drugiéj że ogłoszona broszura, któréj treść jest : iż Czechom, Morawii i Arcyxięztwu austryackiemu należy nadać konstytucyą; że ciało reprezentacyjne zająć się powinno oznaczeniem podatków, wolnością druku i niepodległaścią sądów; że rząd powinien corocznie przedstawiać budżet dochodów i wydatków. Broszura ta, któréj rząd poszukuje autora, miała tém większe uczynić wrażenie, iż sądzą powszechnie, że przez znakomitego męża stanu została napisaną.

— Piszą z Berlina 22 Lutego. Minister sprawiedliwości, P. hrabia de Michlen, wydał reskrypt którym, opierając się na rozdziale ogólnego regulaminu dla pruskich trybunałów z 1798, zabraniającego wszelkiego udziału w tajnych towarzystwach, wyraźnie zakazuje wszystkim adwokatom, sędziom i w ogóle wszystkim urzędnikom podległym ministrowi sprawiedliwości, wzięcie jakiegokolwiek udziału w kongresie niemieckich prawników mającym się otworzyć w Moguncyi w miesiącu Lipcu b. r. Rozporządzenie to zrobiło wielkie wrażenie. (*Journal des Debats.*)

— Ostatnie listy któreśmy odebrali z Georgii, donoszą że Czeczenegi świeżo zdobyli jedną rossyjską fortecę; attak odbył się w nocy, podczas kiedy oddział górali ściągał uwagę moskali w inną stronę. Część załogi została wyciętą, reszta była wzięta do niewoli i w góry uprowadzona. Napad górali miał za głowny cel nabycie broni i amunicyi, albowiem ścisłe strzeżenie ze strony moskali brzegów morza, przeszkadza jéj dowozu. Wojna odbywa się w sposób zupełnie nieregularny : górale czynią nocne wycieczki i często wychodzą z nich szczęśliwie. Raz tylko moskale ich pobili i to zapewno było przyczyną, głoszenia nowego znakomitego zwycięztwa które mieli odnieść. Ale co najwięcéj szkodzi góralom, to moskiewskie złoto, zapomocą którego wiedzą wszystkie rozporządzenia i środki swych przeciwników. (*Gazeta Kolońska.*)

— Mikałaj wydał ukaz na mocy którego żydzi którzyby wzięli się do uprawy roli będą uwolnieni przez lat dziesięć od rekruta a przez pięćdziesiąt od podatku. Ten któryby zatrudnił uprawą roli od stu do dwiestu żydów, otrzyma szlachectwo osobiste; ktoby zaś zatrudnił ich więcéj jak dwiestu, otrzyma szlachectwo dziedziczne.

— Drugi rozkaz ministra zabrania urzędnikom moskiewskim wydawanie świadectw choroby dzieciom podróżujących żydów, za pomocą których dzieci te wchodzą do szpitali a rodzice ich zatrzymują się w Moskwie, gdzie wszelki im pobyt najsurowiéj wzbroniony.

— Donoszą z Rzymu że wszelkie układy Stolicy Apostolskiéj z Rossyą są zerwane, z przyczyny iż gabinet petersburski nie przestaje popierać swego systemu niszczenia katolickiéj religii w Polszcze, i to właśnie w chwili kiedy rzecz ta była głównym przedmiotem układów. Stolica Apostolska oburzona złą wiarą Rossyi, miała otwarcie oświadczyć P. Butenief, iż nie ma żadnéj nadziei dójścia do zgody w podobnych okolicznościach.

— Emigranci kartelowi, czyli dezertery z wojska rossyjskiego zostali odesłani z X. Poznańskiego pod mocną eskortą do Maddeburga, w Niższéj-Saxonii, należącéj do Prus.

— Generał Czerniszew jest mianowany rządcą królestwa polskiego, a generał Kisielef który był tymczasowym zastępcą Paszkiewicza, został ministrem wojny na miejscu Czerniszewa.

— Pisze *Merkury Szwabski* że hr. Stanisław Skarbek zapisał cały swój majątek na założenie w Galicii domu przytułku dla ubogich i sierot. Majątek składa się z półtora miliona złotych.

— W krótkim czasie ma opuścić prassę drukarską dzieło tłómaczone na język polski z francuzkiego, X. Filipa Gerbet, *O Dogmacie Eucharystyi, Katolickiéj pobożności rodzicu.*

P. Józef czy też Ludwik Biegański, raczy się zgłosić *franco* do bióra Dziennika Narodowego po odebranie listu przysłanego z kraju.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.